

Myśli do rachunku sumienia na Wielki Post.

U źródeł zła

„Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1 Tes 5, 22)

Nie zabijam, nie kradnę, nie upijam się..... Staję się więc bezgrzeszny? Dlaczego wobec tego tak trudno mi żyć, tak niełatwo dogadać się z innymi? Dlaczego tyle we mnie rozdarcia, niemocy, bylejakości? **„Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy”.**

Św. Jan Paweł II przypomina, że „uznanie siebie za grzesznika, zdolnego do popełnienia grzechu, jest konieczną zasadą powrotu do Boga”. Inaczej moja pozorna bezgrzeszność staje się wygodnym gruntem działalności szatana, który osłabia wzrok, znieczula serce, poddaje człowieka tajemnicy nieprawości.

Wezwani do czuwania

Co to znaczy <<czuwam>>? To znaczy: staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam, nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawić, przewyciężając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali! Zwłaszcza jeśli tak postępują inni (....) Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” (Jan Paweł II, Częstochowa 1983 r.)

Łaska szczerości wobec siebie

Niestety, nie zawsze dostrzegam zło. Wiem, że chodzenie po bagnach grzechu wciąga, i chociaż wiem, że łatwiej wyciągnąć człowieka z getta niż getto z człowieka, to ciągle mam wyjątkową zdolność do stwarzania sobie iluzji i do oszukiwania samego siebie, i nigdy nie pozwoliłbym nikomu naciągać mnie w taki sposób, w jaki naciągam siebie.

Błagam o łaskę szczerości wobec siebie, bym zobaczył swą duszę bez fałszu. Grzech przecież nas zawsze oszukuje. Oczyść mnie Panie. Odnów i daj nadzieję na poprawę. Obym zawsze żył chwilą obecną’
Zmiłuj się nade mną, Boże, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie. Przywróć mi radość Twojego zbawienia (Ps 50)

W sanktuarium sumienia

Wiele jest we mnie żelaznych zasad jak Dekalog, których realizacji towarzyszy „słomiany zapał”. Dlatego Kościół przypomina: **„Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos rozbrzmiewa w jego wnętrzu” (KDK,16)**

Sumienie jest światłem, które odślania. Sumienie jest ciszą w której słychać głosy zazwyczaj niesłyszalne. Sumienie ujawnia, ukazuje, czasem demaskuje. Sumienie odślania osobę – Kim jestem? Sumienie pcha mnie w stronę dobra, prawdy, szlachetności, świętości.

Grzech zniechęcenia

Wy zaś bracia nie zniechęcajcie się w czynieniu dobrze (2 Tes 3,13)

Coraz częściej czujesz się osaczony, stłamszony, uwarunkowany i bezsilny. I coraz mniej w tobie siły, mniej wolności, mniej nadziei. Już nie widzisz, już nie chcesz patrzeć, już twierdzisz wraz z innymi, że i tak to nic nie da, że nie warto, że to niczego nie zmieni.

Właśnie w tym tkwi szatański plan, abyś dał się sparaliżować jednym z największych grzechów naszych czasów. Nie chodzi nawet o to, abyś zaraz czynił zło. Wystarczy, że nie czynisz dobra. Wystarczy, że przestajesz chcieć, że tracisz nadzieję, że się poddajesz bylejakości, po prostu – że się zniechęcasz.

Samo narzekanie i ciągłe pokazywanie palcem zła i wszelkich nieprawości nie czyni jeszcze dobra i nie zmienia świata.

Grzech nieufności

Miej ufność w Panu i postępuj dobrze (Ps 37,3).

Tyle było w tobie otwartości, zaufania, szczerości. Byłeś wrażliwy. Nie było w tobie podejrzliwych spojrzeń, dwuznacznych myśli, zawitych pytań. Teraz twierdzisz, że to była naiwność, że byłeś za bardzo otwarty, za mocno szczery, za głupio wrażliwy.

W trudnych słowach prawdy – tropisz zazdrość, w życzliwości – interesowność, w rozmowach – podchwytliwość, w milczeniu – tchórzostwo.

Stajesz się sam dla siebie wykładnią dobra i zła. Ale w końcu, czy ufasz sam sobie? Zauważ, jak bardzo jesteś dotknięty skazą nieufności.

Grzech smutku

To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna (J 15, 11)

Czy zauważyłeś, że powoli smutniejesz?! Czy spostrzegłeś, że wokół ciebie coraz mniej uśmiechu, radości i pogody ducha? Jakby jakiś cień położył się na twoją duszę i przesłonił ci światło. I co najgorsze, że się do tego smutku przyzwyczaiłeś. I co najtrudniejsze, że w tym smutku się zatracasz. Stajesz się sfrustrowany, zapiekły, zbolały, a nawet zgorzkniały. Stale skrzywdzony, wciąż niezadowolony.

Gdzie tkwi źródło smutku, z którego tak hojnie i tak bezmyślnie czerpiesz? Czy nie w rozpacz? Czy nie w rzeczywistym braku w tobie Boga? A może powinieneś powiedzieć sobie po prostu, że twój smutek jest grzechem.

Spróbuj chociaż raz, odnaleźć podłoże swego smutku. Spróbuj nazwać po imieniu ów korzeń zła. Ktoś powiedział: „Umieć się cieszyć jest trudniej, niż umieć cierpieć”.

Grzech chamstwa

W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi (Rz 12, 10)

Przyzwyczaiłeś się już do tego, że przez życie trzeba iść, przepychając się łokciami. Przyzwyczaiłeś się już do złośliwości, przekleństw, wulgarności, braku delikatności. Przyzwyczaiłeś się do nocnych awantur, do kłótni w domu, w pracy w szkole.....

Kiedyś byłeś wrażliwy. Krępowaty cię idiotyczne i płaskie opowiadania, zbrukane treści, bezwstydnymi filmami, nasycone pornografią książki.... Czy pamiętasz, kiedy po raz ostatni zareagowałeś na brzydotę mowy, na lekceważący sposób bycia, na zapomniane „dzień dobry”, na niezbędne „przepraszam”, na trzaskanie drzwiami? Jak dawno temu usiłowałeś coś zmienić, aby było inaczej, lepiej po prostu po ludzku? I tak chamiemy i równamy „do dołu” – we wszystkim: w myślach, w mowie i w uczynkach. Jak bardzo potrzeba nam łaski wytrwania, abyśmy nie zniszczyli nie zaprzepaścili owoców Ducha Świętego: cierpliwości, uprzejmości, łagodności, opanowania. Żebyśmy nie zaprzepaścili miłości, która życzliwa jest, łaskawa, nie dopuszcza się bezwstydu, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego.

Grzech zaniedbania

Kto zaś umie dobrze czynić, a nie czyni, grzeszy (Łk 4, 17)

Jeszcze nie tak dawno wierzyłeś, że to, co czynisz, ma sens. Jeszcze do niedawna czułeś się potrzebny w domu, w pracy, w szkole....jeszcze nie tak dawno byłeś solidny, pracowity, oddany sprawie. A teraz? Nie dotrzymujesz słowa, spóźniasz się, nie doprowadzasz spraw do końca, nie poprawiasz błędów, nie przejmujesz się obowiązkami. To, co masz czynić dziś, odkładasz na jutro. Zaczynasz hołdować zasadzie, że i tak nie od ciebie wszystko zależy

. Coraz częściej mówisz: co mam zrobić dzisiaj, zrobię jutro. Zaczynasz się usprawiedliwiać postępowaniem innych. Najpierw jest tak niewinnie. A potem? Potem dziwisz się razem z innymi, dlaczego tak wiele złych rzeczy dzieje się w świecie i wokół nas. Dlaczego?

Musisz zrozumieć, że grzech zaniedbania wyrządza nie mniej zła niż inne grzechy naszych czasów. Bardzo potrzeba nam mądrości serca, która podpowiada, że każde zaniedbanie osłabia, wprowadza w nasze życie niebezpieczny minimalizm, zubożenie na drugiego człowieka.

Grzech pychy

Teraz zaś chępliwie się w swej wyniosłości. Każda taka chępliwłość jest przewrotnością (Jk 4, 16)

Okazuje się, że to inni nie potrafią, nie umieją, nie mają efektów, nie są inteligentni. To inni są niegustownie ubrani, źle wychowani, mało operatywni.....

Tak myślisz o tych innych, utwierdzając się w przekonaniu, że ty jesteś zdolny, elokwentny, obyty. Ty potrafisz powiedzieć, doradzić, rozstrzygać. Tworzysz o sobie mit, którego za żadną cenę nie pozwalasz podważyć. Musisz znać prawdę o sobie. Tę dobrą także. Ale nie bądź śmieszny. Nie wszystko potrafisz najlepiej. Nie dopuszczaj jednak, aby klaskano na twoją cześć tak głośno, że nie dasz rady usłyszeć prawdy o sobie. Pozwól więc sobie na luksus ujrzania siebie w prawdzie. Póki nie jest za późno.

Grzech skąpstwa

Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu (Dz 20, 35)

Jezus był solidarny z człowiekiem aż do granic ubóstwa. Pragnął całkowicie utożsamić się ze wszystkimi, którzy są słabi, mali, pozbawieni dobrego imienia. Są sprawy w życiu tak doniosłe i tak pilne, że nie cierpią zwłoki i nie wolno ich odkładać na jutro. One muszą być podjęte już dziś. Woła Psalmista: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego:>> Nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95, 7-8) . „Krzyk biednych” (Hi 34, 28) podnosi się nieustannie z tej ziemi i dociera do Boga. Jest to krzyk dzieci, kobiet, starców, uchodźców, skrzywdzonych, ofiar przemocy, bezrobotnych, chorych, cierpiących, opuszczonych. Biedni są wśród nas: ludzie bezdomni, żebracy, ludzie głodni, wzgardzeni, zapomniani przez najbliższych i przez społeczeństwo, poniżani i upokorzeni, ofiary różnych nałogów. Wielu próbuje nawet ukryć swoją ludzką biedę, ale trzeba umieć ich dostrzec. „Krzyk i wołanie biednych” domaga się od nas konkretnej i wielkodusznej odpowiedzi. Domaga się gotowości służenia bliźniemu. Jakże ważna jest ta obecność ludzkiego serca i ludzkiej solidarności. Skąpstwo raczej zdradza, że w sercu masz miłość do pieniądza. Kamuflujemy to nieraz różnymi usprawiedliwieniami.

Grzech zabobonu

Wierzę, zaradz memu niedowiarstwu! (Mk 9, 24)

Dzięki lawinowemu rozwojowi wiedzy, człowiek zrozumiał bardzo wiele i mógł poczuć się panem świata. Niepojęte jest jednak to, że wykształcony człowiek potrafi być równocześnie tak bardzo przesądny, zabobonny igłupi. To może rodzić zło. Może częściej czytam horoskop niż Ewangelię. Zabawa? Niby tak.

Ale przecież ta zabawa jakoś człowieka ukierunkowuje Najczęściej pozytywnie. Ale równocześnie bezpodstawnie. Dawka pustego optymizmu. A przecież ważniejszy jest autentyzm i moc Ewangelii. Czy nie ulegasz złudzeniom świata karmiącego się pustką horoskopów? Czy starasz się o poznawanie treści swojej wiary? Czy w ogóle starasz się przykładać do wiary miarę rozumności? Czy widzisz granicę między modlitwą a zabobonem? Czy pomagasz przełamywać naiwność i głupotę zabobonów? Czy dostrzegasz ten problem, by swej wiary nie splyć i nie ośmieszyć w oczach niewierzących?

Grzech zwątpienia

A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany (Rz 5, 5)

Brak w mej codzienności nadziei, a przecież słyszę upomnienie św. Piotra: „ Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7). Unijna Europa jest gorszą czy lepszą częścią Starego Kontynentu? Czy świat według Ewangelii jest bliższy skali wartości, którą akceptuję? Może lepiej powiedzieć: „Oni są tacy, a my jesteśmy cacy”? i wtedy wszystko jest w porządku, podczas gdy nic w porządku nie jest.

Wiarę i moralność można traktować jak zakupy w supermarkecie: co chcę to biorę, czego nie – to zostawiam na półce doktryn i zasad. I przekonuję się pewnego dnia, że z mojej nadziei pozostały zgliszczą. Może powtarzam wtedy niewierzącym, że nadzieja jest matką głupich. A jednak człowiek bez nadziei jest beznadziejny. W samo słowo „ nadzieja” jest wpisane „wytrwanie”. Istotnym elementem nadziei jest wytrwałość. Życ w nadziei – to oczekiwać, to przeżywać czas w otwarciu na dobro, które się rodzi. Nadzieja chrześcijańska jest otwarta na zwycięstwo ostateczne. Ona bazuje na prawdzie, że Bóg jest wierny swoim obietnicom i nigdy nie zawiedzie.

Mój ostatni grzech

Zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia, póki trwa to, co „dziś” się zwie, aby żaden z was nie uległ zatwardziałości przez oszustwo grzechu (Hbr 3, 13)

Może już pytałeś siebie, czy jesteś zniechęcony, nieufny, smutny, skąpy, wątpiący... Może nie jesteś głupio wpatrzony w siebie. A jednak gdzieś na dnie serca wiesz, że nie jest tak, jak być powinno. To prawda: nie zabijasz, nie kradniesz, nie upijasz się i nie masz udziału w grzechach głównych naszych czasów. A jednak ! Jest w tobie ten twój **ostatni grzech**, o którym doskonale wiesz, ale nie masz odwagi go nazwać. A może trzeba będzie zapłakać całym sercem nad swą człowieczą biedą i przejrzeć od tego płaczu? A może trzeba będzie trwać w żalu serdecznym aż do spuchnięcia kolan i przebaczyć tym, którzy zgrzeszyli przeciw tobie?.

A może trzeba będzie wreszcie powiedzieć „tak” swemu chrześcijańskiemu życiu i naprawdę zmienić oblicze tej ziemi w Boże Królestwo.

Tylko ty wiesz I wie Bóg, co trzeba będzie uczynić, żeby już nie udawać, nie trwonić, nie pozorować. Porzucić dawnego człowieka i przyoblec nowego. Tylko ty wiesz... i wie Bóg, ile to cię będzie kosztowało, jaki musisz zrobić wysiłek, aby taką decyzję podjąć. A wszystko, tak naprawdę, zależy od tego, kim jest dla ciebie Bóg i kim ty pragniesz być dla Niego.

Tak mówi Bóg: „**Znam twoje czyny: twój trud i twoją wytrwałość, i to, że złych nie możesz znieść (...).** Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwszej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwszy czyny podejmij!” (Ap 2, 2-5)

Opracowała Lucyna Mastalerz